WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 136. **Bochum, sobota, 16 listopada 1895.** Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Langendreer. Szanowna Redakcyo! Donoszę o nieszczęściu, które się wydarzyło u nas. Oto członek Tow. „Jedność“ śp. Jakób Zajączkowski, pochodzący z wsi Komorowo p. Wolsztynem, pracując na kopalni „Vollmond“, został 29 października przywalony kamieniem tak ciężko, iż w drodze do domu chorych Bogu ducha oddał.

Za staraniem kilku tutejszych Rodaków były zwłoki zmarłego przewiezione do Langendreer i tu pochowane. Pogrzeb był bardzo wspaniały. W niedzielę dnia 3-go listopada wystąpiło Tow. „Jedność“ z dwoma chorągwiami, przy udziale wielu członków. Na czele szła muzyka, która grała polskie pieśni. Udział w pochodzie był bardzo liczny, nawet z kopalni „Vollmond“ było kilku urzędników. Ojciec zmarłego Rodaka choć już stary, przybył z Polski na pogrzeb swego dziecka. Kondukt żałobny prowadził tutejszy ks. wik. Schiermeyer, który też wygłosił mowę pogrzebową. W nr. 257 „Wielkopolanina“ podana jest wiadomość, jakoby nad grobem zmarłego wygłosił mowę jeden z Ojców Franciszkanów, co się jednak nie zgadza z prawdą, bo Ojciec Kamillus był wprawdzie w owym czasie w Langendreer, ale udziału w pogrzebie nie brał, więc też i nauki nad grobem wygłosić nie mógł. Nad grobem odśpiewaliśmy pieśń: „Witaj Królowa“.

Z pogrzebu udaliśmy się do kościoła na polskie Nieszpory, które odprawił O. Kamillus. Po Nieszporach wygłosił O. K. kazanie, w końcu którego wspomniał o „Swiętojózafaciu“, o „Wiarusie Polskim“ i „Nauce Katolickiej“ w podobny sposób, jak w Ueckendorf. Nas bardzo zasmuciło, że takie rzeczy od księdza i to jeszcze w kościele słyszeć musieliśmy, bo „Wiarus Polski“ jest przecie pismem katolicko-polskiem, które tu powstało aby nas pouczać i oświecać, abyśmy narodowość naszą i wiarę świętą zachowali, a teraz byśmy go mieli opuścić? Nie! nigdy! O. Kamillus chce, abyśmy zapisywali sobie „Posł. Niedz.“ drukowanego w niemieckiej drukarni, ale nam jest milsza „Nauka Katolicka“ z Bochum, która z drukarni polskiej wychodzi, jej też będziemy się trzymać.

„Równouprawnienie“.

Kasa chorych w Toruniu postanowiła, uwzględniając słuszne interesa swych członków, ogłoszenia swe zamieszczać nie tylko w niemieckich, ale i w polskich pismach i przedstawiła ustawy swe z tym dodatkiem rejencyi kwidzyńskiej do zatwierdzenia. Tymczasem rejencya, jak pisze „Gaz. Tor.“ odesłała ustawy niezatwierdzone zarządowi z poleceniem, aby sprawę ogłaszania w polskich gazetach przedstawić raz jeszcze walnemu zgromadzeniu, zarazem wyrażając żądanie, aby ci, którzy są za ogłaszaniem w polskich gazetach, stwierdzili to własnoręcznym podpisem.

Mógł kto przypuszczać, że to żądanie niejednego, tchórzem podszytego członka, zastraszy? Tymczasem walne zgromadzenie dało dowód godnej uznania odwagi i stałości przekonań, wszyscy bowiem jego uczestnicy, bez względu na wyznanie i narodowość, jednomyślnie raz powziętą uchwałę zatwierdzili i, stósownie do żądania rejencyi, podpisali.

Cóż dalej? Zapewne pomyśli każdy czytelnik, iż rejencya uległa wobec tej jednomyślności członków walnego zgromadzenia. Stało się przecież inaczej. Zarząd kasy otrzymał znów odpowiedź, że uchwała o ogłaszaniu w polskich gazetach zatwierdzenia nie otrzyma. Nie ma to jak równouprawnienie w Prusiech.

Ś. p. ks. kanonik Kubowicz.

Smutna nadeszła wiadomość z Poznania. Oto dnia 12 listopada w południe umarł śp. ks. kanonik Stanisław Kubowicz, o którego ciężkiej chorobie przed kilku dniami donosiliśmy. Jestto nowa, bolesna strata, jaką społeczeństwo nasze ponosi. Ks. Kubowicz należał do lepszych synów polskiej ziemi. Smierć zabrała go niestety przedwcześnie z pośród nas. Oddał Bogu ducha po długich i ciężkich cierpieniach, tę tylko w ostatnich dniach nawiedzenia mając pociechę, że lud, dla którego dobra pracował, całem sercem go ukochał, co stwierdził licznemi modłami, które do Boga o zdrowie jego zanosił.

Sp. ks. kan. Kubowicz urodził się w roku 1841, święcenia kapłańskie odebrał 1864, przez kilka lat był nauczycielem religii przy szkole realnej w Poznaniu, następnie posunięty został na urząd dyrektora seminaryum nauczycielskiego w Kcyni i sprawował obowiązki kierownika tego zakładu przez lat kilkanaście z wielkim pożytkiem dla narodu. Utraciwszy tę posadę czasu burzy kulturnej za objawy patryotyczne, przebywał przez lat kilka jako nauczyciel domowy w domu książąt Czartoryskich. Po uśmierzeniu się kulturkampfu powierzył mu arcybiskup Dinder probostwo w Czerminie pod Pleszewem, arcybiskup zaś teraźniejszy, ceniąc jego zasługi i wartość, zamianował go w roku 1892 kanonikiem metropolitalnym poznańskim.

Ostatniem dziełem Zmarłego były zachody około wzniesienia Domu Katolickiego w Poznaniu, na co z własnych środków ofiarował 10,000 marek.

Cześć jego pamięci!

Przeciw Hakatystom

zwraca się w niedzielnym numerze „Danziger Zeitung“ dr. Hirschberg z Wejherowa. Wyznając że sam pragnie pokojowej germanizacyi ziem polskich krytyje on ostro system germanizacyi przymusowej, potępia ustawy antypolskie a wreszcie zwraca się przeciw spółce trzech liter. Twierdzi też p. dr. Hirschberg stanowczo, że ta spółka nietylko niemczyźnie korzyści nie przyniesie lecz przeciwnie zaszkodzi jej, pobudzając Polaków, na których poparcie niemieccy kupcy i przemysłowcy przeważnie są skazani, do sprowadzania i gorliwego popierania polskich kupców i przemysłowców tam, gdzie ich dotąd wcale niema.

Końcowy ustęp artykułu dr. Hirschberga opiewa: „Jesteśmy skazani na zgodne pożycie obok Polaków. Nie życzymy sobie, aby byt wielu Niemców został zniszczony. Dla tego wobec zakładanego towarzystwa nietylko biernie powinniśmy się zachowywać, lecz obowiązkiem naszym, jako dobrych Niemców stanąć przeciw niemu frontem, ponieważ cele owego towarzystwa, uważamy za błędne, zgodnie z własnem przekonaniem.“

Katedra na Wawelu.

JAN kniaź z Kozielska PUZYNA,

z miłosierdzia Bożego i łaski świętej Stolicy Apostolskiej *książę biskup krakowski.*

Wiernym dyecezyi Naszej pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Katedra na Wawelu wśród kościołów dawnej Polski wyjątkowe zajmuje miejsce. Bo gdy zważymy czas erekcyi, należy do najdawniejszych. Gdy zważymy miasto, w którem ufundowana, jest ona wśród innych najbardziej królewska. A gdy patrzymy na mury jej i skarby, jakie zawiera, ważniejszej i bogatszej nie znajdziemy. Ale najwyższym tytułem jej sławy i znaczenia jest, że ten Dom Boży, w którem od najpierwszych brzasków chrześciaństwa na polskiej ziemi rozbrzmiewała chwała Boża, mieści także we wnętrzu swojem święty grób wielkiego Biskupa Stanisława, z którym dalszy rozkwit polskiego Kościoła i Polski całej w dziwny, a cudowny sposób są związane.

Bo wiadomą jest rzeczą, że gdy po wprowadzeniu chrześciaństwa do Polski przez króla Mieczysława i po rządach pobożnych syna jego Chrobrego, za następców ich pogaństwo i swawola znowu głowę podniosły, jakby na dowód, że prawda Boża nie dość jeszcze potężnie i głęboko owładnęła dusze i że trzeba było większej ofiary samegoż narodu, aby łaska wiary, darmo mu dana, przeistoczyła go w naród prawdziwie Boży i stała mu się cnotą i zasługą wtedy ofiarę tę przyniósł Bogu i narodowi swemu św. Stanisław, biskup krakowski.

Męczeńską śmiercią zgotował św. Stanisław pełnię życia i całkowite zwycięztwo Kościoła w Polsce tak, że odtąd w tej ziemi Kościół dla dobra i szczęścia narodu pierwsze począł mieć miejsce. I z pierwszeństwa tego wypłacił się narodowi, bo pod opieką i kierunkiem Kościoła wyrósł on pośród innych narodów chrześciańskich na szczególnego obrońcę i apostoła chrześciańskiej prawdy i na rycerza niezłomnego świętej służby Bożej.

Taki to jest wielki owoc krwi męczeńskiej św. Biskupa, którego pamięć otoczył lud od razu czcią najgłębszą, nadając nawet szczególom męczeństwa jego znaczenie prorocze. A jedno z najdawniejszych mówiło, że tak jak ciało męczennika przez okrutnych siepaczy niecne rozćwiartowane, cudownie się zrosło i Polska, sprawiedliwym wyrokiem Bożym wówczas na drobne księstewka rozbita, kiedyś znowu się zjednoczy w jedno wielkie państwo.

Wypadki historyczne nietylko nie zadały kłamu tym wierzeniom ludu, ale i owszem najwyraźniej je stwierdziły. Bo zaledwie kraj rozbity i książęta jego w uznaniu winy wiekowej gorącą prośbą i poparciem u Stolicy Apostolskiej przy pomocy Bożej kanonizacyę wielkiego Patrona Polski wyjednali, a oto jakby w nagrodę za to publiczne i powszechne zadośćuczynienie książąt i narodu, Bóg pobudził Władysława Łokietka, męża wielkiego duchem, choć małego wzrostu, który dokonał pierwszego odrodzenia się Polski i jej zjednoczenia. Od tej chwili Ojczyzna nasza rosła szybko i z niezwykłą rozwijała się wspaniałością. A gdy Kazimierz Wielki kończył świetną Piastów dynastyę, ostatnia tego rodu latorośl Jadwiga królowa dała tej ojczyźnie dynastyę nową, niemniej świetną, a co więcej dała nietylko Polsce, ale Bogu i Kościołowi, i cywilizacyi lud mocny, cnotą i wiernością do dziś dnia sławny. To też jakby na świadectwo, że wszystkie te wielkie sprawy są obfitym plonem z posiewu krwi męczeńskiej św. Stanisława, król Władysław Łokietek, Kazimierz Wielki i królowa Jadwiga kazali złożyć kości swoje przy głównym ołtarzu katedry Wawelskiej w pobliżu kości świętych Męczennika i Patrona Polski. Za przykładem Piastów i wszyscy królowie dynastyi Jagiellońskiej i następcy ich otoczyli tłumnie trumnę tę św. Stanisława, ufając, że tu bezpieczniej czekać mogą na odgłos trąby archanielskiej sądu ostatecznego. I w ten to sposób katedra na Wawelu, na największą chwałę w ziemiach naszych zbudowana, stała się także skarbnicą sławnej przeszłości naszej i w szerokich, a treściwych rysach opowiada nam jej historyę.

Ale nietylko naszej pobożności i wiary i nietylko historyi naszej, lecz także naszego bogactwa i wysokiej cywilizacyi wieków minionych obrazem jest katedra nasza. A choć dotąd nie dość dokładnie znane są epoki, w których najdawniejsze części tej świątyni są zbudowane, wiemy jednak, iż piękny zrąb jej, przez poprzednika Naszego biskupa Nankiera w roku 1322 założony, nakrywa o wiele większą starszą kryptę romańskiego stylu i otoczony jest wieńcem kaplic rozmaitych czasów i stylów, między któremi Zygmuntowska, dzięki szczodrobliwości krakowskiej Kasy Oszczędności tak znakomicie odnowiona, uchodzi słusznie za arcydzieło odrodzenia w krajach północnych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Oliwa. Ks. prob. Kryn nie chciał dać córce v. Dombrowskiego ślubu z ewangielikiem, ponieważ tenże nie chciał zobowiązać się wychowywać dzieci z tego małżeństwa w religii katolickiej. Niemieckie gazety gdańskie oburzyły się na to straszliwie, na co p. Dombrowski odpowiedział w „Danziger Ztg.“, że ks. prob. Kryn słusznie sobie postąpił i w myśl nauki Kościoła, że gniewy gazet niemieckich zbyteczne, bo niedawno temu wykluczono w Gdańsku z gminy ewangielickiej robotnika za to, że dzieci swe z mięszanego małżeństwa kazał wychowywać w religii katolickiej.

Toruń. Na zebraniu Towarzystwa nauczycieli katolickich dwóch nauczycieli Polaków pp. N. i Dz. mówiło z sobą prywatnie po polsku. Przewodniczący — i to Polak urodzony w Wielkopolsce, jak pisze „Gaz. Tor.“ — posłyszał słowa polskie i zagroził, że złoży urząd przewodniczącego, jeżeli który z pp. nauczycieli ośmieli się odezwać po polsku! Pan Dz. poszedł na to do kasyera, zatatwił z nim swoje obrachunki i oświadczył, że jego noga więcej w Towarzystwie nie postanie. Inni nauczyciele Polacy chcą podobno także powystępować.

Nowe miasto. Dnia 6-go bm. wieczorem wybuchł pożar w szopie p. Burkowskiego w Wielkim Pacałtowie. Spaliła się szopa, stajnia dla koni i bydła. Ochotnicza straż ogniowa przeszkodziła dalszemu rozszerzeniu się ognia. Żywy inwentarz zdołano po największej części ocalić. Zdaje się, że ogień został podłożony.

W Wielkich Kączkach wzbogacony został kościół nowymi organami, które wykonał organmistrz p. Juliusz Witt z Gdańska.

Olsztyn. W nocy na niedzielę i w niedzielę panował tu okropny wicher, który wyrządził wiele szkody przy dachach, płotach itd. Na Soji rzucił wiatr dach z stodoły mistrza rzeźnickiego pana Gehrmanna na dach domu mieszkalnego, skutkiem czego ten znacznie uszkodził. Wicher potłukł też wiele okien i poobalał płoty.

Gutsztat. Przed około 10 laty włamali się złodzieje na tutejsze probostwo i skradli obok pieniędzy klucz od schowania, gdzie się drogocenne naczynia kościelne tutejszej fary znajdowały. Teraz klucz ten znaleziono przypadkowo w lesie miejskim, na gałęzi wiszący.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Inowrocław. Temi dniami w biurze redakcyjnem „Dzien. Kuj.“ odbyła policya rewizyą, szukając rękopisu korespondencyi umieszczonej w tejże gazecie p. t.: Od Gniewkowa, w której autor poruszył kilka szczegółów dotyczących szkoły w Rojewie. Przetrząśnięto szuflady, repozytorya a nawet kosz, do którego się rzuca spotrzebowane rękopisy; nic nie znaleziono.

Strzelno. W nocy z 6 na 7 bm. wybuchł w Młynach w stodole gospodyni p. Głuszek wielki pożar, który przeniósł się w krótkim czasie na sąsiednie budynki, tak że zgorzał dom mieszkalny, stodoła i dwie stajnie. Oprócz tego gospodarzowi p. M. Lewandowskiemu spaliła się stodoła i stajnia, a gospodarzowi p. J. Łuczakowi stodoła i wszystkie inne budynki. Wyratować zdołano tylko mało co i dla tego szkody są ogromne. Oprócz zboża siana itp., co nie było zabezpieczone, spaliły się gospodyni pani Głuszek 6 koni, 4 krowy, świnia i koza, gospodarzowi p. Łuczakowi zaś 2-miesięczny źrebak. Ogień podłożono podobno ze zemsty. Podejrzenie o podpalenie pada na parobka Plisze z Młynów, którego też już aresztowano.

Gniezno. Ponowny wybór dotychczasowego burmistrza ostrowskiego Rolla na burmistrza miasta Gniezna został zatwierdzony. Pan Roll umie po polsku.

Dziwna obraza. „Wielkopolanin“ pisze: Lekarz w Ujściu p. Muehl podobno ma zamiar wytoczyć proces „Posener Tageblattowi“ i „Geselligerowi“ o obrazę, albowiem te pisma „oczerniły“ go, że jest przychylny Polakom. Nie tak bardzo dawne czasy u nas gdzie po wsiach mieszkańców pochodzenia niemieckiego nazywano: ty Niemcze, ty Niemczyku! a oni się o to obrażali. W pewnej wsi dziewczyna służebna nawet zaniosła skargę do komisarza obwodowego, że w polu przy robocie parobcy nazywali ją „Niemuszka“. Ciekawym będzie ów proces dr. Muhla z Ujścia o to „oszczerstwo“.

*** Ze Śląska czyli Starej Polski.**

Borsigwerk. Straszne nieszczęście spotkało robotnika werkowego Głowanię. Żona jego usnęła wieczorem przy stole. We śnie strąciła palącą się lampę na leżący przy stole

Wśród Indyan.

(Ciąg dalszy.)

„Jeleni kaftan“ skinął z zadowoleniem głowę i rzekł:

— Zaczekajcie tu chwilę.

Po tych słowach, patrząc uważnie w ziemię, objechał dokoła całą dolinę. W miejscach wilgotnych pozostały ślady kopyt koni indyańskich wojowników. Tym śladom przypatrywał się uważnie „Jeleni kaftan“, a potem wróciwszy do naszej gromadki, rzekł:

— Indyanie złupiwszy wasz namiot i zabrawszy jeńców, udali się w stronę swego obozu. „Orli dziób“ pojechał naprzód, ażeby ich śledzić i dowiedzieć się, co się dzieje z jeńcami. My pociągniemy powoli za nim, a potem, gdy nam mój przyjaciel pewne wieści przyniesie, postąpimy tak, jak wypadnie.

Dosiedli wszyscy koni i ruszyli naprzód. Na czele jechał „Jeleni kaftan“, patrząc uważnie na wszystkie strony. Nagle zeskoczył z konia i podniósł ze ziemi coś białego.

— To chustka Andzi — zawołał Karol, dostrzegłszy znaleziony przedmiot.

— A więc jesteśmy na dobrej drodze — rzekł „Jeleni kaftan“ i pojechał nieco szybciej. Po pewnym czasie, ukazała się w dali długa, srebrna wstęga.

— To rzeka! — zawołał „Jeleni kaftan“, — wnet będziemy na miejscu!

W pół godziny później, wprowadzili konie swoje do lasku i ukryli się z nimi wśród drzew. O kilkadziesiąt kroków dalej szemrały wody rzeki. „Jeleni kaftan“ rozpatrzywszy dobrze pobliską okolicę, powrócił do towarzyszów i rzekł:

— Tu zaczekamy na powrót mego przyjaciela...

Ognia nie można było wzniecić, bo już niedaleko ztąd było do obozu wrogich Indyan. Uwiązano konie do drzew, a zmęczeni podróżni pousiadali w kółko na powalonych pniach, ażeby spocząć.

Ciemno się już robiło. W tem, tuż przed nimi, coś się poruszyło i wnet z za kłody wylazł niedźwiedź. Porwali się wszyscy na równe nogi i pochwycili strzelby do ręki. Tylko „Jeleni kaftan“ siedział spokojnie na miejscu, a nawet zaśmiał się cicho. W tej chwili skóra niedźwiedzia spadła na ziemię, a przed oczyma zdziwionej gromadki, stanął „Orli dziób“.

Młody wódz indyjski, wdziawszy na siebie skórę niedźwiedzią, udawał tak dobrze ruchy tego zwierza, że zwiódł wszystkich. To też tem większe było teraz ich zdziwienie i radość, gdy zamiast strasznego niedźwiedzia stanął przed ich oczyma dzielny przyjaciel, „Orli dziób“.

— Cóż przynosisz? — spytał krótko „Jeleni kaftan“.

— Nieprzyjaciele nasi są wilkami stepowymi, ale „Orli dziób“ jest wielki wojownik i gdy na nich spadnie, pierzchną jak trwożliwe gołębie.

„Jeleni kaftan“ był widocznie przyzwyczajony do podobnych mów przyjaciela, bo chociaż ten mu wprost na pytanie nie odpowiedział, czekał cierpliwie.

„Orli dziób“ — mówił dalej wódz indyjski — był w samem gnieździe wilków, lecz oni go nie poznali.

— Pewnie ukryłeś się gdzie i patrzyłeś zdaleka? — przerwał niecierpliwie Karol.

Indyanin spojrzał z politowaniem na młodzieńca i rzekł dobitnie:

— „Orli dziób“ widział blade twarze i mówił z nimi.

Wszyscy przyskoczyli bliżej do Indyanina i zawołali prawie jednogłośnie:

— Więc żyją? Nic-że im się złego nie stało?

— Najpierw „Orli dziób“ widział „Białą liliję“ (taką nazwę nadał młody wódz Andzi). Otoczyły ją były kobiety indyańskie i chciały wziąć między siebie. „Biała lilijka“ nie chciała żadnej niewieście podać ręki i nierozumiejąc ich słów, patrzała na nie zdziwionymi i przestraszonymi oczkami. Rozgniewane kobiety byłyby może dziecku, co złego zrobiły, ale nadbiegł wódz „Bawoli róg“. On odsunął precz kobiety a potem dał rozkaz, ażeby „Biała lilijka“ była przy matce swojej. Niewiasty musiały usłuchać wodza i wkrótce „Biała lilijka“ znalazła się w objęciach matki. Obie chodzą wolno i strzegą ich tylko indyańskie kobiety — ale „Młody sokół“ leży związany, a przystępu do niego bronią uzbrojeni wojownicy.

— Biedny Edward, westchnęli bracia, bo zaraz się domyślili, że „Orli dziób“ jego nazwał „Młodym sokołem“.

Teraz podniósł się „Jeleni kaftan“ ze swego miejsca i odszedł z wodzem indyjskim na bok. Po krótkiej rozmowie zwrócił się do naszej gromadki i rzekł: „Orli dziób“ zdobył skórę niedźwiedzią na wielkim czarowniku naszych nieprzyjaciół. Indyanie mają swoich czarowników, którzy malują się dziwacznie i używają najrozmaitszych sposobów, ażeby się okazać ludźmi niezwykłymi. Udają oni, że umieją sprowadzać deszcz, leczyć chorych itp. Indyanie wierzą takim czarownikom, boją się ich i nigdy im nie przeszkadzają w ich czynnościach. „Orli dziób“ skorzystał z tego. Zdobywszy niedźwiedzią skórę, przebrał się w nią i zwiedził cały obóz nieprzyjaciół, którzy go mieli za swego wielkiego czarownika i dla tego nic złego mu nie zrobili. Teraz przychodzi pora do działania. Zastosujcie się tylko ściśle do tego, co wam polecę, a spodziewam się, że dziś jeszcze uwolnimy pojmanych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

siennik, na którym jej 8-letnia córeczka spała. W okamgnieniu siennik stanął w płomieniach. Nieszczęśliwe dziecko odniosło tak ciężkie poparzenia, że po trzech dniach w wielkich boleściach umarło.

Miechowice. W przeszłą niedzielę odprawił tu nowo-wyświęcony ks. Piotr Sikora, który w ostatnim czasie bawił w Miejscu w Galicyi, pierwszą mszę św., przy której mu asystował przew. ks. kapelan Riedel. Rodzice i przyjaciele wiel. ks. Sikory przystępowali do Komunii św. podczas mszy św. Nadmienić wypada, że wiel. ks. Sikora był początkowo żołnierzem przez trzy lat, potem pracował na kopalni przy Miechowicach, później był dozórcą na kopalni w Zabrzu, wreszcie udał się do Turynu i wstąpił do zakładu OO. Salezyanów i tam został też na księdza wyświęcony.

Przeciw polskim pismom górnoślązkim. Na zebraniu niemieckich mężów katolickich w Królewskiej Hucie miał ks. Dworski wykład o szerzącej się dzisiaj w świecie niewierze. Rozwodził się nad tem, że gazety przyczyniają się do szerzenia niewiary i wzywał do walki przeciwko takim gazetom. Potem odezwał się ksiądz kapelan Flascha o wyboborach w okręgu wyborczym pszczyńsko-rybnickim i wystąpił przeciwko „Katolikowi“, „Nowinom Raciborskim“ i „Gazecie Opolskiej“. Ostrzegał, aby tych gazet nie trzymać, ani nie czytać, a natomiast polecał „Kuryera“. Potem wstał p. Kubuschock i mówił przeciw „Katolikowi“, że redaktorzy jego, zasłaniając się błogosławieństwem Ojca św., sądzą się być uprawnieni do walki z księżmi, którzy prawe stanowisko centrowe jako przywódzcy zastępują. Podburzają lud przeciwko księżom, a lud przez to zaślepiają i na złe drogi prowadzą. Pan Kubuschock, a z nim i inni członkowie, stawili wniosek, ażeby księdza proboszcza prosić, iżby postarał się u księdza kardynała o odjęcie „Katolikowi“ błogosławieństwa papiezkiego (!!). Ostatecznie postanowił związek jednogłośnie, aby zarząd wystąpił z protestem przeciwko „Katolikowi“, co też ks. kap. Flascha spisał.

„Katolik“ dodaje od siebie: „Podajemy to do wiadomości naszych czytelników, aby im pokazać, czem się związek katolickich mężów w Królewskiej Hucie na posiedzeniach zajmuje i jakie dziwne ma wyobrażenie o godności biskupiej, gdy się poważa przypuścić, że biskup przyłoży ręki do wywarcia zemsty politycznej na gazecie, której nikt — najmniej pan Kubuschock — nie jest w stanie udowodnić, że szerzy niewiarę, lub grzeszy przeciwko wierze“.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości nakazali ograniczenie zatrudniania więźniów pracami pończoszniczemi dla odbiorców prywatnych.

W sprawie święcenia niedzieli dowiaduje się „Frankfurter Zeitung“, że rząd zamierza wydać prowincyonalne rozporządzenie w porozumieniu z naczelnymi prezesami.

Radzie związkowej przedłożony już został projekt do prawa o margarynie.

W sprawie zapomóg z funduszu inwalidów dla ubogich dziś żołnierzy, którzy mieli udział w wojnach przeciwko Danii, Austryi i Francyi ogłosiła władza, że udzielać będzie wsparć dożywotnich tym, którzy się zgłoszą i udowodnią, że w istocie znajdują się w biedzie, a nie mogą tyle zarobić, by się utrzymać odpowiednio. Wsparcia te wynoszą najmniej 10 marek miesięcznie. W pierwszym rzędzie otrzymają wsparcia ci, którzy odznaczyli się walecznością na polu bitwy, dalej ci, którzy w wojnach poprzedzających wojnę z roku 1871 mieli udział, a w końcu ci, których wiek podeszły — a wyłączeni ci, którzy już wsparcia pobierają, lub ci, którzy wykroczyli przeciwko ustawom istniejącym i byli już karani kryminalnie. Wnioski przedłożyć należy coprędzej władzom cywilnym miejscowym (król. komisarzom, landratom, magistratom).

Berlin. Prof. Löffler z Gryfii otrzymał pozwolenie na noszenie przyznanego mu wielkiego krzyża legii honorowej. Niezwykłe to oznaczenie przyznane zostało głośnemu uczonemu za odkrycie bakcyla dyfteryi.

Kolonia. W wyborach do III klasy reprezentantów miejskich przeprowadziło centrum wszystkich swych kandydatów.

Koburg. Podług wiadomości otrzymanych z Petersburga oczekują rozwiązania carowej w końcu listopada.

Zofia. Przy onegdajszem przyjęciu deputacyi burgarskiego sobrania, wręczającej mu adres, oświadczył książę Ferdynand, i iż sprawa przejścia następcy tronu na łono państwowego kościoła słusznie zaprząta uwagę narodu i jego samego, który jedynie wielkość i postęp Bułgaryi ma na oku. W zupełnem zrozumieniu religijnych potrzeb Bułgarów od pierwszej chwili swego panowania pracował nad podniesieniem narodowego kościoła, nad jego świetnością i znaczeniem. W poczuciu szacunku dla narodowego wyznania powziął niezłomny zamiar wychowania następcy tronu w tym samym szacunku dla narodowego kościoła. Wymagana od niego ofiara, bezzwłoczne przystąpienie do prawosławnego chrztu księcia Borysa, jest wielką, ciężką i nadzwyczaj bolesną. Wychowany w dogmatach i zwyczajach katolickiej religii, zawsze trzymał się stale religijnych swych przekonań; dla tego odbywa się obecnie w jego sumieniu walka, którą zrozumie dobrze każdy prawowierny chrześcianin bułgarski. Uznaje on w zupełności patryotyczne uczucia i lojalność w obec dynastyi, któremi kierują się deputowani, wyrażając swe życzenia; jest on przejęty do żywego ważnością tej akcyi państwowej, iż urzeczywistni życzenie narodu, skoro uda się usunąć wszystkie trudności. Książę żywi przekonanie, że niebawem kwestya ta odpowiednio do życzenia i interesów narodu będzie załatwiona. Mowę księcia nagrodzili deputowani pełnemi zapału objawami uznania.

Sprawy na wyspie Kubie przybierają obrót coraz mniej pomyślny dla Hiszpanii. Jak bowiem donoszą do dzienników madryckich z Habany, dowódzca powstańców Maksimo Gomez zdąża w marszach pospiesznych ku położonym na północy wyspy okolicom, hodującym trzcinę cukrową. Silne oddziały powstańców obsadziły drogi prowadzące do prowincyi Mantazas. Inny dowódzca powstańców, Masso, wyruszył na czele tysiąc ludzi przeciwko Hiszpanom, opiera się jednak uznaniu Mace'a za naczelnego wodza powstania. Armia powstańców koncentruje się w prowincyi Santa Clara. Wojsko hiszpańskie przygotowuje się do rozstrzygającej akcyi wojennej.

Sprawy robotnicze.

Dla wdów po górnikach, które się w takiem samem położeniu znajdują, jest następuje rozporządzenie ministeryalne z 19 lipca 1895 bardzo ważne. Brzmi ono: Na rekurs przeciw rozporządzeniu królewskiego wyższego zarządu górniczego w Dortmund z dnia 12-go maja br. donosi się niniejszem, że zarząd ogólnego towarzystwa knapszaftowego otrzymał nakaz, aby pani to samo „wsparcie dla wdów“, jakie pani do wyjścia za inwalidę górniczego H Eihcff. tj. do sierpnia 1889 r. pobierała, od czasu śmierci tegoż znów wypłacał. Minister dla przemysłu i handlu.

Z polecenia Freund.

Z różnych stron.

Bochum. Malarz Fr. Neuhaus ma ozdobić ściany sali nowego ratusza wielkim obrazem historycznym, który ma kosztować 18,000 marek. Szkoda pieniędzy!

Wattenscheid. Budowa kolei elektrycznej ztąd do Bochum zostanie niebawem ukończona.

Witten. Na cesze „Bruchstr.“ przy Langendreer zostali okaleczeni górnicy Peczka i Hurniński.

Hattingen. W sąsiedniej wiosce Winz dostanie każde dziecko na dziesiątę pół litra ciepłego mleka zbieranego. Majętniejsi rodzice płacą 3 i pół fen. dziennie, ubodzy nic, a koszta ponosi kasa szkolna.

Berlin. Onegdaj rozpoczął się proces przeciwko szajce złodziejskiej, która — jak donosiliśmy — swego czasu okradła Biskupa polowego ks. Assmanna. Gazety niemieckie pisały wówczaas, iż złodziejami byli przeważnie Polacy katolicy, tymczasem przed sądem stawają ludzie z następującemi nazwiskami: Seibst, herszt bandy, Stürmer, Radetzky, Pusch, Buchwald, Hintze, Howe, Kulbe, Merten, Niemann, i Kazimierz Andrzejewski, a zatem znajdujemy tylko jedyne jedno imię i nazwisko polskie.

Metz. Z inicyatywy pary cesarskiej utworzony został w gminie Kurtzel przytułek dla starców z 60,000 markami kapitału zakładowego.

Corocznie powoływaną jest do wojska znaczna liczba żonatych rekrutów, pomiędzy którymi wielu jest takich, którzy wzięli tylko ślub cywilny. Obecnie rozporządziła władza wojskowa, aby wszyscy dowódzcy starali się wpływać w tym duchu, iżby ci żołnierze, którzy wzięli tylko ślub cywilny, w czasie odsługiwania służby swej postarali się także o ślub kościelny, który otrzymać mają bezpłatnie. Również i dzieci dotychczas nie ochrzcone mają się postarać ochrzcić.

Kaucye urzędników pocztowych i telegraficznych będą zniżone, a mianowicie: dyrektor poczty większego i mniejszego zakroju, ma złożyć zamiast 9 tylko 3 tysiące marek, dyrektor urzędu telegraficznego 1500 marek, kasyer urzędu telegraficznego 1500 marek, mechanicy telegraficzni wypomogowi, kandydaci na urzędników pocztowych i telegraficznych 300 marek. Kasyerzy urzędów pocztowych mają i nadal składać kaucyę w wysokości 2400 marek.

Wyższy sąd administracyjny wydał ważny wyrok w sprawie leczenia przez osoby, nieposiadające egzaminu lekarskiego. W Magdeburgu polecał się pewien nie egzaminowany do leczenia chorób płucnych, kobiecych, itd. Prezes policyi w Magdeburgu zabronił mu leczenia tych chorób i inserowania w gazetach, opierając się na pruskim regulaminie sanitarnym z roku 1835, który pozwala tylko egzaminowanym lekarzom na leczenie chorób zaraźliwych. Osoba interesowana wniosła przeciw owemu zakazowi policyjnemu zażalenie a sąd wyższy administracyjny orzekł, że na podstawie ustaw państwowych wolno każdemu udzielać rad lekarskich, a każdemu choremu pozostawia się do woli, czy on u egzaminowanego lub nieegzaminowanego znawcy rady i pomocy lekarskiej zasięga. Ztąd wynika dalej, że organa policyjne nie mogą wzbraniać osobom nieegzaminowanym do pełnienia służby lekarskiej, gdyż postanowienia pruskiego regulaminu sanitarnego z r. 1835 zostały zniesione przez ustawy procederowe rzeczy.

Doniesienie kościelne.

W XXIV niedzielę po Świątkach dnia **17 listopada** o godz. 3½ po poł. nabożeństwo w Kolonii. — W Towarz. „Jedność“ walne zebranie zaraz po nabożeństwie.

Hamburg.

W dniu **20-go listopada r. 1895** o godzinie **6-mej wieczorem** odbędzie się na sali **Billhoerner Roehrendamm nr. 112**

uroczysty obchód rocznicy śmierci Adama Mickiewicza.

Rozmaite poważne deklamacye, przemowy, żywe obrazy, tak przedstawią tego wielkiego męża, że każdy z Was, kochani Rodacy, biorąc w tej uroczystości udział, wiele ujrzy pięknego i usłyszy dobrego i ciekawego.

Kochani Rodacy, pamiętajcie, że my wszyscy bez wyjątku jesteśmy synami jednej Matki Polski, że naszym świętym obowiązkiem wzajemnie się łączyć i pouczać.

A więc w imię Boga i ku uczczeniu drogiej nam pamięci wieszcza Adama Mickiewicza, wzywamy Was wszystkich, kochani Rodacy, i prosimy usilnie, abyście się nie ociągali, abyście spełnili swój obowiązek i przyszli, bo to ma być uroczystość tak wzniosła, jakiej w Hamburgu Polacy jeszcze nie obchodzili.

Prosimy dalej, aby wszyscy katolicy w dniu **20-go listopada udali się na mszę św. do kościoła św. Michała,** którą odprawi wiel. ksiądz proboszcz Świder.

Dzień 20-go listopada jest protestancki „Bet- und Busstag“, więc każdy z Was będzie wolny od pracy.

Wstęp na salę jest zupełnie wolny dla Polaków, garderoby się także nie opłaca. Na pokrycie kosztów i zamówienie mszy świętej urządzi się dobrowolną składkę.

Komitet.

Towarzystwo świętego Jacka w Braubauerschaft

podaje swym członkom do wiadomości, iż bierzemy udział w zabawie Towarzystwa św. Floryana w Gelsenkirchen dnia 17-go bm. Członkowie winni się stawić w czapkach i oznakach w lokalu zwykłych posiedzeń o godzinie wpół do czwartej po południu. O liczne zebranie się prosi **Zarząd.**

Towarzystwo św. Szczepana w Habinghorst.

donosi swym członkom, iż w przyszłą niedzielę to jest dnia 17-go listopada odbędzie się zebranie na sali pani Wessels o godzinie 4-tej po południu. O jak najliczniejszy udział w zebraniu uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Michała w Bruchu

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 17 listopada o godzinie 4-tej po południu odbędzie swe miesięczne zebranie. Porządek dzienny: 1. Wpis nowych członków. 2. Wpłata miesięczna. 3. Wnioski członków i inne sprawy towarzyskie. O jak najliczniejsze stawienie się wszystkich członków uprasza **Zarząd.**

Posiedzenie zarządu odbędzie się taksamo w niedzielę 17 bm. o godzinie 2-giej po południu. O punktualne stawienie członków zarządu prosi Prezes.

Towarzystwo błog. Bronisławy w Wiemelhausen

podaje swym członkom do wiadomości, iż w przyszłą niedzielę dnia 17-go bm. o godzinie wpół do 12-tej w południe odbędzie się zebranie, a potem zaraz odfotografowanie towarzystwa. Prosimy o liczne stawienie się w oznakach towarzyskich wszystkich bez wyjątku członków. **Zarząd.**

Szanownym nowożeńcom
Janowi Dekiertowi
i **Antoninie Fęgler**
zasyłamy na dzień ich ślubu (16 bm.) jak najszczersze życzenia, błogosławieństwa Bożego również zdrowia, szczęścia, wzajemnej miłości i życia długiego i szczęśliwego pożycia małżeńskiego.
Życzliwe
Tow. św. Augustyna w Rotthausen.

Towarzystwo świętego Ignacego w Oberhausen

uwiadamia swych członków, iż posiedzenie w niedzielę dnia 17-go bm. **wypada** z powodu, iż bierzemy udział w uroczystości poświęcenia chorągwi w Osterfeld. Wymarsz o godzinie 3-ciej z lokalu posiedzeń w oznakach i czapkach. O punktualne stawienie chorążych uprasza się. — Przyszłe zebranie w ostatnią niedzielę listopada i pierwszą grudnia. Liczny udział w zebraniu pożądany. — Amatorzy teatru raczą się zebrać w przyszłą niedzielę o godzinie 9-tej w domu panu Hacke. Członkowie śpiewu raczą się stawić zaraz po sumie, celem wyuczenia się niektórych piosenek. **Zarząd.**

Szanownemu Panu
Stanisławowi Dudzińskiemu
przesyłam w dniu godnych Imienin najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św. Po trzykroć: Niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż całe Witten zabrzmi. M. Lisakowski, Witten.

Powinszowanie.

Mojemu kochanemu Szwagrowi i członkowi Towarzystwa św. Jacka w Braubauerschaft
Stanisławowi Gruntowi
z Bulmke
życzę w dniu (13 bm.) godnych Imienin zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św., oraz fortuny, dobrej i bogatej żony, a po śmierci niebiańskiej korony. Tego Ci winszuje i po trzykroć wykrzykuje: Niech żyje! niech żyje! niech żyje! St. Grunt. Twój szczerze życzliwy Ci Szwagier N. N.

Koło śpiewaków polskich „Harfa“ w Bickern

urządza w niedzielę dnia 24-go listopada 1895 r. **wieczorek, na uczczenie naszego wieszcza Adama Mickiewicza,** na który się wszystkich członków i nam życzliwych Rodaków uprzejmie zaprasza. Program jest następujący: O godzinie 1/25-tej po południu powitanie gości, potem nastąpią pieśni i deklamacye. O jak najliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Floryana w Gelsenkirchen

donosi swym członkom i wszystkim Rodakom z okolicy, oraz wszystkim Towarzystwom, które odebrały listowne zaproszenia i tym, które ich nie odebrały, iż nasza

jesienna zabawa

połączona z imieninami honorowego prezesa Wiel. księdza Karola Jelkmanna, odbędzie się 17-go listopada o godzinie 4-tej po południu na sali pana Billemeier, Vereinsstrasse nr. 17.

Prawdopodobnie będziemy mieli na zabawie Tow. św. Floryana **kapłana Rodaka** i dla tego prosi się o liczny udział, aby miał dowód, że bracia Polacy i katolicy kochają polskich kapłanów i także będą obecni księża tutejsi. Wstępne dla członków towarzystw wynosi 30 fen., dla nieczłonków przed casem 50 fen., a przy kasie 75 fen. Jeszcze raz upraszamy członków o jak najliczniejsze zebranie się **Zarząd.**

Zarazem uwiadamia się tych członków, którzy odebrali karty wstępne do sprzedawania, aby w powyższym dniu przybyli o godzinie 3-ciej po południu na salę.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.